

ADOLF KRZYSZCZUK ur. 1918; Grabowiec

Tytuł fragmentu relacji	Żydzi w Grabowcu przed wojną
Zakres terytorialny i czasowy	Grabowiec; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Żydzi w Grabowcu

Żydzi w Grabowcu przed wojną

Było około trzech tysięcy Żydów w Grabowcu. Ale w wojnę to wszystko zabrali... U nas byli bogaci Żydzi, u nas były bogate okolice... Był cały Rynek, Rynek nasz to tak wyglądał czworobok, czworobok i na środku był Ratusz. Ratusz został spalony tylko dół został, mury. A to były tak... tu, tu była, tu była takie zajazd na trzy czy cztery wozu, tutaj był kościół, a na tej ulicy byli przeważnie takie, co handlowali. Kupowali jaja, to to, to tamto. A tutaj to byli sami, co mieli sklepy. Sami Żydzi. Nad samą rzeka jest ulica Rzeczna i cała ta ulica - tam byli sami Żydzi. Jatkowa - sami Żydzi byli i Rynek, Rynek. W każdym bądź razie mieszkali, mieli taki mały domek koło domu. Znaczą się tak jak było jedno i tak przedziały takie były. Było dwóch lekarzy żydowski przed wojną w Grabowcu, ale to nie było żadnej różnicy. To dopiero potem się narobiło. I była kobieta Żydówka, która odbierała dzieci, i była Lancmańska akuszerka, która odbierała dzieci. I nawet moja ciotka, mojego ojca siostra taka wiejska babcia też odbierała dzieci. Umiała bardzo dobrze ten fach znała. Także nie było różnicy. U nas to był tylko jeden sklep polski. Jeden sklep był tylko polski. A to wszystko Żydowskie było. Były dwie piekarnie żydowskie, dwie piekarnie, dwie bożnice żydowskie były tutaj w Grabowcu, jedna nad rzeka a druga zaraz na, przy tej ulicy tam na rogu. Dwie bożnice były te żydowskie. Nie byłem w środku. No po co? To oni zawsze się modlili zawsze, kiwali się takie te, takie mieli coś takie jak z drzewa, takie pacierze, zakręcali i tak się modlili. No co ja miałem zobaczyć? Jakem zajrzał to tam to stały takie, ja miałem takie nawet, kupił mi ktoś takie siedmioramienne lichtarze, tam jeszcze coś, ale po co miałem iść? Młodego chłopaka to nie ciekawiło. Był jeden polskie sklep, to się nazywał, kobieta pierw była, to się nazywała Guntkówna, nazywała się a potem był Górczyński. I na tym właśnie ten, ten plac, co kupiłem to właśnie od tego.. to tam Żyd Górczyński miał sklep przed wojną. Handlem to się Polacy nie interesowali. To było 70 lat temu to się wcale nie interesowali. Tylko był jeden sklep spożywczy taki, szkolne różne rzeczy miał. Tylko wszystko Żydzi, wszystko Żydzi. W jesieni skupowali zboże, skupowali zboże. Tak dwóch takich było, że magazynowali zboże magazynowali, a na wiosnę kupił przypoścmy za dziesięć złotych żyto, a na wiosnę było drugie tyle zarabiał. A chłopci sprzedawali, bo u nas byli biedni ludzie. W poniedziałki przed wojną były targi, to było pełno Żydów i wioski się zjeżdżały na te targi. Trudno było przejść nawet przez Grabowiec i tam na, tam pod zamkiem, za mostem to był targ z końmi, świńmi, krowami. Handlowali butami – „tyszowiaki” - to buty takie były. No handlowali, sprowadzali z Tyszowic. Pamiętam kiedyś, kiedyś mój ojciec takie miał. Takie, takie jak francuskie, jak Napoleon miał

takie długie i ciepłe były tylko nieładne były. Tak, tak ... tak pamiętam.

Data i miejsce nagrania	2002-12-06, Grabowiec
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Sylwia Jastrzębska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"